

STANISŁAW BURDA ur. 1928; Wojśławice

Tytuł fragmentu relacji	Katolicy, Żydzi i prawosławni w Wojśławicach
Zakres terytorialny i czasowy	Wojśławice; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wojśławice, region, wielokulturowość, prawosławie, prawosławni, cerkiew, Żydzi, łaźnia, Ukraińcy, kolęda, ksiądz, parafia, plebania

Katolicy, Żydzi i prawosławni w Wojśławicach

Pop mieszkał na Grabowieckiej ulicy, tam gdzie weterynarz. To był dom popa. I on codziennie przychodził piechotą do cerkwi tutaj do Rynku. I tam był kiedyś cmentarz, w dole całkiem. Później jak kopali na szosę tam ziemię tę zbierali, to tam było troszkę tych kości, to te kości wyzbierali i jamę wykopali i te kości wwalili w ten dół. A tę ziemię wyrównali. A znowu żydowski rabin to znowu mieszkał tu nad rzeką. Tu jak teraz Głęb mieszka, to tu rabina dom był. Piętrowy taki. To tu była, w Wojśławicach nawet była, łaźnia, taka ogólna. Niby żydowska, ale tam kto chciał to iść do łaźni. No ale to nie taka łaźnia jak teraz robią łaźienki. Był tam taki duży kamień i ten kamień na piecu takim leżał, na rusztach. I tam palili, zawsze w piątek palili, ten kamień rozgrzewał się do czerwoności prawie, a jak ten kamień się rozgrzał, to później wodę lał. I byli takie półki, była półka niżej, wyżej. I tam się schodzili i kto chciał się położyć, jak chciał lepiej żeby go wygrzała para to wyżej wylał, a później jak nie mógł już wytrzymać to niżej wylał. To taka była łaźnia kiedyś. A tak innej łaźni nie było, bo wody nie było bieżącej takiej, żeby tam, jak teraz, są wszędzie te wodociągi. Pierw nie było. Bo to są lepsze łaźnie, bo to człowiek wyparuje całkiem. Wszystkie tkanki rozluźnią się i człowiek zdrowszy się robi, lżejszy taki. Bo tutaj jak wymyje się tutaj, to co to, to nic nie daje, a para, ona wszystko z człowieka wyciągnie. Tam spad był z podpiwniczenia, aż do rzeki, taka duża rura, odpływ tego wszystkiego i tam wszędzie te, ścieki. Tam można wodę było lać i woda prosto do rzeki odchodziła.

Tak to pomieszane było w Wojśławicach. Katolicy i Ukraińcy to byli sąsiadami. Także to na Chełmskiej ulicy to nawet było dużo Ukraińców. To nawet jak ksiądz chodził po kolędzie, to sołtys chodził razem z nim. Mój ojciec był sołtysem, to chodził zawsze z księdzem po ulicy po kolędzie. To sołtys dopiero księdzu pokazywał, gdzie iść, a gdzie nie iść, do kogo. Gdzie jest Ukrainiec, a gdzie katolik jest, żeby pokazać. Kiedyś ksiądz jak chodził po kolędzie, dziś jak chodzi to chodzi sam, kto więcej nie da tylko pieniądze da. A kiedyś furmanka jechała, to kiedyś Być wysyłał swego parobka – Krzyżanowskiego - on miał konie ładne, dwa kasztany i on jeździł po ulicy. No to ludzie wynosili, co kto miał, każdy wynosił zboże, pieniędzy nikt nie miał, za co, jak miał pieniędzy na święta, no to byli święta i po świętach już nie było. Tylko był system ten, ksiądz zawsze miał worki i każdego wynosił zawsze przetak pszenicy. No to co tam w przetaku było tej pszenicy. No to przetak pszenicy w wozie, tam nabierał parę worów pszenicy ksiądz. No

i ksiądz miał znowu swoje pole, też obsiewał przed wojną. Krowy trzymał, kury trzymał, świnie trzymał. Ksiądz miał parobka. To był Nosek kiedyś parobkiem, jak przyjechał tu. Bo Kozak był księdzem, jak Rzędziński wyjechał w [19]35 roku. Bo był ksiądz Rzędziński, a później nastał ksiądz Kozak. To ja wtedy miałem siedem lat, jak ksiądz Kozak tu nastał. No i miał parę koni, miał bryczkę, dwa siwe konie. No i przyjechał, jako parobek, Nosek z nim. I tutaj pole obsiewał, krowy trzymał, kury trzymał, całe gospodarstwo miał, świnie trzymał. I później zrobił go tu kościelnym, bo był kościelnym wcześniej Łuczkiewicz. A jak był kościelnym, to tam był domek koło kościoła. Jak była furтка taka z prawej strony taki domeczek murowany. Tam kościelny mieszkał. Później jak już zmarł tamten, to on Noska postawił za kościelnego i tak ten Nosek kościelny już do śmierci był. Ksiądz wyjechał, a on był do śmierci. Organistą przed wojną był Zajęc, a przedtem jeszcze, przed tamtą wojną, to organistą był, zdaje się, Nosarzewski. Organisty tego syn był biskupem później. Później Zajęc był, on miał pole tu na Sarniaku. I tutaj mieszkał w tym domu, gdzie teraz plebania. Tutaj ta organistówka była. Później już po nim to ponastawiali inne. Najdłużej był organistą Zajęc, to był taki gruby, taki głos miał. Zawsze jak szedł do kościoła, zobaczył że ja na dole stoję, podchodził, brał mnie za rękę: "Chodź, będziesz kalikował" - i już na chór poszedłem.

Data i miejsce nagrania	2005-01-08, Wojsławice
Rozmawiał/a	Emil Majuk
Transkrypcja	Emil Majuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"